

MAM ENERGIĘ NASTOLATKI

Annę Błażej z Biskupic Radłowskich znają wszyscy. Rankiem pielęgnuje swój ogródek, potem spisuje historię ziemi, na której mieszka, a wieczorem działa w Klubie Seniora. Nocami też pisze. Mówią o niej, że ma nieśpożyte siły, że jest lokalną aktywistką. Do działania i pracy dla innych namawia dużo młodszych od siebie. Z różnym skutkiem, bo ci mają swoje zajęcia i nie zawsze rozumieją zapał staruszki. A Ona chce coś cennego po sobie zostawić. I choć kobiet nie pyta się o wiek, Anna Błażej sama o nim mówi bez ogródek. „Mam osiemdziesiąt cztery lata”.

Redakcja: - Od kiedy tak mocno działa Pani na rzecz lokalnej społeczności?

Anna Błażej: - Zawsze intensywnie pracowałam. W domu i zawodowo. Od kiedy jednak umarł mój mąż, czasu mam więcej. Robię różne rzeczy. Napisałam kronikę budowy naszego Kościoła, cofnęłam się trzydzieści lat wstecz, przeglądnęłam całą dokumentację, każde zaświadczenie i wszystkie opisy. Dostałam pochwałę od wysokich władz kościelnych za tę pracę. Że bardzo dokładna i szczegółowa. To bardzo miłe.

Redakcja: - A teraz spisuje Pani historię Biskupic Radłowskich...

A.B.: - Zgadza się, choć mam przed sobą jeszcze mnóstwo pracy. Pierwsza wzmianka o naszej miejscowości pojawiła się w 1391 roku i był to zapis Jana Długosza. Na tej podstawie opisałam więc historię powstania Biskupic, wspominałam o czasach pańszczyźnianych, dochodzę do współczesności. W zdobywaniu wiedzy nierzadko pomaga mi mój brat, który jest historykiem we Wrocławiu, korzystam również z opracowań „naszego” prof. Ziejki z Krakowa. Aktualnie jestem przy opisywaniu II wojny światowej na ziemi radłowskiej. Nic więcej nie zdradzę, jeżeli monografia powstanie, każdy zainteresowany sam sobie przeczyta. Idzie mi to dość mozolnie, bo trzeba Wam wiedzieć, że piszę ręcznie. Mam dokładnie dwadzieścia tj. czterdzieści stron historii Biskupic Radłowskich. Piszę kiedy przyjdzie ochota czyli najczęściej w nocy, gdy moi sąsiedzi smacznie śpią. Ja siadam do stołu i działam. Wtedy nie uciekają myśli, one same przychodzą.

Redakcja: - Największe marzenie?

A.B.: - Skończyć monografię.

Redakcja: - Ważny aspekt Pani działalności to praca w Klubie Seniora, prawda?

A.B.: - Ważny choć trudny. Bo ludzi coraz mniej, nie ma kto się tym zajmować. Ja sama nie daję rady. Prócz dokumentowania działalności Klubu czyli prowadzenia kroniki, inicjuję różne przedsięwzięcia, organizuję spektakle, piszę scenariusze przedstawień, prowadzę próby. Raz na jakiś czas organizuję wycieczki do różnych ciekawych miejsc w Polsce. Dotychczas było ich czterdzieści sześć, pojechaliśmy m.in. do Wrocławia, Lichenia, Gniezna, Krakowa czy Zakopanego. Spotkania w Klubie Seniora



odbywają się raz w miesiącu i tak dużo spraw trzeba wtedy omówić! Zwykle brakuje nam czasu.

Redakcja: - Znana jest działalność artystyczna Klubu.

A.B.: - O tak. Wraz z moimi członkami - aktorami wystawialiśmy wiele spektakli. „Wesele Krakowskie” aż dwadzieścia cztery razy. Na przeglądzie teatrów amatorskich w Szczurowej zajęliśmy dwa razy pierwsze miejsce. Innych laurów też było sporo. Słynny był też nasz „Wyskubek”, za który również otrzymaliśmy nagrody. Kiedyś zaproszono nas nawet do Warszawy. Oj, jest co wspominać!

Redakcja: - Skąd u Pani tyle zapału do pracy?

A.B.: - Z życia. Dokładnej i skrupulatnej pracy nauczyłam się gdy zatrudniono mnie jako szkolną sekretarkę tuż po wojnie. Całą dokumentację prowadziłam sama. Kontrolował mnie niezwykle surowy i wymagający szef. On mnie wszystkiego nauczył. Szacunku i pokory do pracy. To się nie raz w życiu przydało. Nie mam jakiegoś specjalnego wykształcenia, douczam się sama. Wykształciłam natomiast czworo moich dzieci. Syn Henryk jest tarnowskim muzykiem, inni też poszli w tę stronę. Mój mąż także był muzykiem.

Redakcja: - Życzymy dużo zdrowia i powodzenia!

A.B.: - Dziękuję, proszę kiedyś przyjechać na kawę. Wybijemy ją w moim ogródku. (DKP)

Antoni Patulski z Brzeska (rodem z Radłowa) przekazał Gminnej Bibliotece Publicznej, aż trzy egzemplarze obszernego (40 str.) czasopisma o wdzięcznym tyt. „**Gazeta Rodzinna**”. To genialny, nowatorski pomysł, znakomicie integrujący rodzinę. Z drugim numerem Gazety Rodzinnej można się już zapoznać w radłowskiej bibliotece na miejscu w czytelnicy, bądź wypożyczyć ją do domu. Bogactwo treści, ilustracji i dużo zaskakujących wspomnień. Serdecznie polecamy Czytelnikom ten niezwykle dokument, traktujący przecież o przeszłości, korzeniach rodziny **Patulskich**, ściśle związanych z ziemią radłowską. Gratulujemy bogatego kolejnego numeru i życzymy wytrwałości w redagowaniu następnych.

